

# Grynberg: Nie potrzeba dużo słów

**Eliza Gaust:** Zrobiła na mnie wrażenie czułość, z jaką w książce „Poufne” opowiadasz historię swojej rodziny. Poza miłością ważnym wątkiem jest w niej odchodzenie...

**Mikołaj Grynberg:** - Dla mnie to jest książka o żegnaniu się. Z rodzicami, dziadkami. I o tym, że przychodzi nowy rozdział w życiu, w którym to ja jestem najstarszy w rodzinie. Pisząc to, spędziłem ze zmarłymi dużo czasu. Ale wiadomo, że to tylko namiastka. A teraz wystawiam na ocenę siebie i te postaci, które tak naprawdę nie są osobami z mojej rodziny, tylko spłaszczonymi ich wycinkami. Wahalem się, czy mam prawo to zrobić. Trzeba się dwa razy zastanowić, zanim dzisiaj wystawi się żydowską rodzinę na żer.

**Od początku chciałeś napisać książkę o rodzinie?**

Chciałem napisać o ludziach, a nie o rodzinie, ale w trakcie pisania okazało się, że te historie zaczynają się przeplatać. Wplotłem tam historie rodzinne. W końcu wyrzuciłem te nierodzinne i wszystko zrobiło się gołe. Musiałem napisać opowiadania, które połączyły to w całość. Dbałem, żeby każda opowieść była autonomiczna. Chciałem dać wolność czytelnikowi, żeby mógł czytać po swojemu.

*Całą rozmowę z Mikołajem Grynbergiem można przeczytać we wrześniowym numerze „Kalejdoskopu”.*